

Echo Maryi Królowej Pokoju

Czerwiec 2007

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

233



Orędzie z 25 maja 2007 r.

„Drogi dzieci! Proście wraz ze mną Ducha Świętego, aby prowadził was w szukaniu woli Bożej na drodze waszej świętości. A wy, którzy jesteście daleko od modlitwy nawróćcie się i w ciszy swego serca szukajcie zbawienia swej duszy i karmcie ją modlitwą. Każdego z was osobiście błogosławię moim macierzyńskim błogosławieństwem. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Pięćdziesiątnica z Maryją

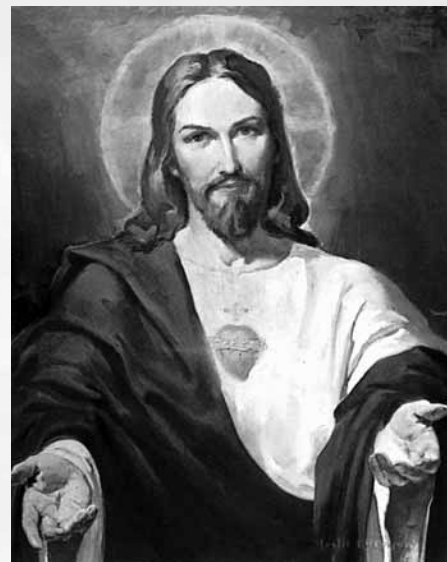
Jedenastu Apostołów wiernie wypełnia polecenie Jezusa (Dz 1, 4-5). Nie odchodzą z Jerozlimy, ale czekają na Ducha Świętego *trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa i braćmi Jego* (Dz 1, 14). Dziś tak samo jak wtedy Maryja towarzyszy nam w oczekiwaniu na Ducha Świętego. Wraz z nami oczekuje dnia Pięćdziesiątnicy. Oczywiście, nie jest dokładnie tak samo jak dwa tysiące lat temu, ale to nie zewnętrzne różnice przesądzą o odmienności tych wydarzeń. Prawdziwa różnica polega na wierze, z jaką oczekujemy przyjścia Ducha Świętego i na poddaniu się Jego Płomiennemu działaniu, które nas odmienia. Możemy modlić się i odprawić nowenny i robić jeszcze inne rzeczy, lecz jeśli nie jesteśmy gotowi poddać się przemieniającemu działaniu Ognia Ducha Świętego, jaką to wszystko ma wartość? Gdybym nie pragnął zatopić się w Ogniu Miłości, *byłbym niczym,...* *nic bym nie zyskał* (por. 1 Kor 13).

Wraz ze mną proście Ducha Świętego, aby prowadził was w szukaniu woli Bożej na drodze waszej świętości. O to właśnie mamy prosić Ducha Świętego. Aby modlitwa nasza była prawdziwa, módlmy się z Maryją. Ona sama za-

chęca nas do tego: *módlcie się wraz ze mną.* Módlmy się razem z Nią. Módlmy się Jej słowami, módlmy się do Jej Serca. Nie trzeba wielkich słów ani wyszukanych wyrażen. Wystarczy jedna sylaba, wystarczy jedno Tak, Jej Tak, Jej Fiat wypowiedziane wobec woli Boga Ojca, a Duch Święty wypełni w nas wolę Boga, tak jak uczynił to z Maryją. *Módlcie się do Ducha Świętego, aby prowadził was w szukaniu woli Bożej* oznacza, że mamy pozwolić Duchowi Świętemu, aby wypełnił wolę Boga w nas i dla nas. W ten sposób postępujemy na *drodze świętości*, czyli na drodze życia w Bogu. Nasz czynny udział polega na przyjęciu woli Boga. Zdolność do wypełnienia tej woli nie zależy od nas ani od naszych zalet i umiejętności, tylko od łaski, którą daje nam Bóg. Ta prawda dodaje nam odwagi, ale jednocześnie eliminuje wszystkie wygodne wymówki, które sprawiają, że odkładamy na później nasze Tak.

Druga część orędzia dotyczy tych, *którzy są daleko od modlitwy*, tych, którzy nie modlą się, lub czynią to tylko formalnie, a sercem pozostają daleko. *Wy, którzy jesteście daleko od modlitwy, nawróćcie się i w ciszy swego serca szukajcie zbawienia swej duszy i karmcie ją modlitwą.* Oto wezwanie Maryi, jasne, istotne, jednoznaczne. Jej słowa nie brzmią jak upomnienie, lecz wyznaczają pewne konkretne i zasadnicze etapy. Przede wszystkim zaprasza do nawrócenia, czyli prosi, byśmy skierowali swój umysł, duszę i serce ku Miłosiernej Miłości Boga, gotwi przyjąć tę miłość i przeżywać ją we własnym życiu. Następnie mamy zatroszczyć się o *zbawienie duszy i karmić ją modlitwą.*

Nawrócenie przenosi centrum uwagi z człowieka na Boga, nie dla pragnienia ucieczki od rzeczywistości, ale w celu poszukiwania samej istoty ludzkiej egzystencji. Modlitwa nie jest jakimś dodatkiem, ale najistotniejszą potrzebą duszy, jest jej *pokarmem*. Wszystko to dzieje się w *ciszy serca*, w ukryciu tak drogim Maryi i tak niezbędnym, aby



Moje Serce szuka serca, aby znaleźć w nim rozkosz

delikatne tchnienie Ducha Świętego nie zostało zagłuszone przez rozgardiasz tego świata. Niech *macierzyńskie błogosławieństwo Maryi*, która wstawia się za każdym z nas bez wyjątku, przyczyni się do naszego nawrócenia i niech przygotowuje nas na przyjęcie Ducha Świętego, który czeka na nasze *Tak*, aby spełnić w każdym z nas plan odwiecznej Miłości Boga Ojca.

Nuccio Quattrocchi

Módlmy się: Maryjo, Matko nasza, w Twoje ręce, do Twego Serca i do Serca Twego Syna Jezusa pragnę włożyć nasze serca, aby zostały oczyszczone, uzdrowione, aby mogły uzyskać przebaczenie. Módl się i wstawiaj się za nami, wyprasza nam Ducha Świętego Matko nasza, aby każdy z nas mógł wypełnić wolę Boga Ojca. Spraw, Maryjo, aby nasze serca były wdzięczne za wszystko, co jest dobre w naszym życiu, aby mogły rozpoznać dobroć i miłosierdzie naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Za wstawiennictwem Błogosławionej Dziewicy Maryi, Królowej Pokoju, niech was wszystkich, wasze grupy modlitwne, wasze rodziny, błogosławi i strzeże Bóg wszechmogący: Ojciec, Syn i Duch Święty. Amen

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Teczki Świętych – 2

Z przytoczonych tekstów wynika, że pod koniec IV w. pojęcie apostazji było w Kościele już w miarę sprecyzowane. **Można zaryzykować twierdzenie, że za apostatę, w ścisłym tego słowa znaczeniu, uważano tego, kto nie tylko zaparł się wiary w Chrystusa, ale jednocześnie występował przeciwko Niemu i Jego Kościołowi. Fakt podjęcia takiego działania wskazywał na świadomość i dobrowolność podjętej decyzji.** Takich apostatów zaczęto odróżniać od tych, którzy zaparli się wiary w czasie prześladowań, czy to pod wpływem strachu, czy to z ludzkiej słabości. Apostazja powszechnie uważana była w Kościele pierwszych wieków za grzech najcięższy. Potwierdza to ówczesna praktyka pokutna. Nie była ona jednolita i przechodziła również swoją ewolucję podyktowaną różnymi czynnikami. **Przeważał pogląd dający nawracającym się apostatom możliwość ponownego wejścia do wspólnoty Kościoła.** Wzywano ich do żalu za grzechy, do ich wyznania i do podjęcia pokutnych czynów. Kanony określające pokutę nie były sztywno ustalone, a na skrócenie czasu jej trwania miała istotny wpływ sama postawa pokutnika. To niewątpliwie głęboko ewangeliczne rozwiązanie okazało się najlepszą drogą powrotu grzesznika zarówno do jedności z Bogiem jak i z bliźnimi.

Lustracja upadłych. Po tym sprecyzowaniu terminu apostazja warto przypatrzyć się bogactwu życiowych postaw jakie cechowały chrześcijan w obliczu próby. Jako przewodnika w tych rozważaniach weźmy wspomnianego już św. Cypriana biskupa Kartaginy i, – co trzeba w tym miejscu szczególnie zaznaczyć – znakomitego retora i prawnika. Jego analiza, swoistego rodzaju *lustracja*, jak to można określić używając modnego dziś słowa, ma niewątpliwie charakter ponadczasowy. Cyprian dokonał jej po prześladowaniu Decjusza (249-251), które sam przeżył, a zawarł w traktacie *O upadłych*. Jest to materiał tym cenniejszy, że jego autor poniósł śmierć męczeńską w następnym prześladowaniu za Waleriana (253-260), niejako własną postawą weryfikując swoje wcześniejsze po-

glądy. Zachowane akta procesowe Cypriana, czyli w dzisiejszym języku *teczki*, pisane ręką pogańskiego urzędnika, a przechowane z największą czcią przez współwyznawców męczennika, nadają jego świadectwu wyjątkową rangę.

Analizując traktat *O upadłych* warto przypomnieć, że cesarz Decjusz wprost nie zaatakował chrześcijan. Dekretem z 249 r. nakazał, by wszyscy obywatele wobec specjalnej komisji złożyli ofiarę kadzielną i wzięli udział w tzw. libacji przed wizerunkiem „geniusza opiekunczego” imperium oraz jego władcy. Po tym akcie czci religijnej mieli otrzymać pisemne *zaświadczenia*. Celem tego było stwierdzenie politycznej i religijnej lojalności obywateli. Dla większości złożenie ofiary nie sprawiało większego problemu, dla chrześcijan stało się jednak nie lada kłopotem. Pomijając dyskusje dotyczącą tego, jak krwawe było to prześladowanie oraz spójności przekazu Cypriana, skoncentrujmy się na prezentacji postaw chrześcijan w czasie próby. Biskup Kartaginy okazuje się tu znakomitym analitykiem dokonującym lustracji wiernych, za których odpowiada przed Bogiem. Ta właśnie odpowiedzialność leży u podstaw pracy, jaką Cyprian musiał podjąć. Pozwólmy mu przemówić wybierając z traktatu obszerniejsze fragmenty, komentarz ograniczając do minimum.

Na początku swego dzieła Autor wychwala wspaniały oddział *żołnierzy Chrystusowych*, czyli tych, którzy umocnieni Ciałem i Krwią Pańską nie pokalali się ofiarami pogańskimi. W tym wspaniałym orszaku męczenników widzi mężczyzn, kobiety, dziewice a także dzieci, widzi tych wszystkich, których nie przstraszyły dekry o wygnaniu, tortury, konfiskata majątku, czy inne kary cielesne.

Cyprian mimo tego, że niektórzy złośliwie wyrażali się pisze dalej: *I niechże, o bracia, nikt owej chwały nie umniejsza, niech nikt złośliwymi docinkami nie osłabia bohaterstwa tych, co wytrwali w wierze. Kto choćby tylko nie stawiał się w czasie wyznaczonym na zaparcie się wiary, ten już tym samym wyznał, że jest chrześcijaninem. Pierwszy tytuł do zwycięstwa to wyraźne wyznawanie Pana, jeśli się już ktoś dostał w ręce pogan; drugi stopień do chwały to przezorne uchodzenie z drogi ludziom, aby się zachować dla Boga. Pierwsze jest wyznaniem publicznym, drugie wyznaniem prywatnym; pierwszy zwycięża sędziego świeckiego, drugi porzasta na sądzie Boga, strzegąc w nie-*

skazitności serca czystości swego sumienia; w pierwszym wypadku chodzi o zdecydowane zwycięstwo, w drugim raczej o przezorne zabezpieczenie się; pierwszy, gdy się zbliżyła godzina, był znaleziony już gotowym, drugi został być może zachowany na później, bo wprawdzie opuścił ojcowiznę i uszedł, by nie zaprzeć się wiary, ale z pewnością wyznałby wiarę, gdyby od razu został pochwycony. Problem ucieczki przed prześladowaniem Cyprian musiał szczególnie dobrze przeemyśleć, sam bowiem w tym prześladowaniu ucieczką się ratował.

Na szczególną uwagę zasługuje analiza przyczyn prześladowania: *Trzeba jednak, bracia, powiedzieć sobie prawdę w oczy; gęsta mgła przykrego prześladowania nie powinna aż tak dalece zaślepić naszego umysłu i serca, by brakło nam już całkiem światła na dostrzeżenie przykazań Boskich. Wszak znając przyczynę klęski, można i na rany znaleźć lekarstwo. Pan zechciał wypróbować swą rodzinę, a że wpojona nam przez Boga karność długi zepsuł pokój, dlatego dopust Boży poderwał leżącą i niemal uspiołą wiarę; choć grzechami swymi na więcej jeszcze zaszliśmy, Pan w łaskawości swojej tak wszystkim pokierował, iżby to, co nas spotkało, wydawało nam się raczej próbą niż prześladowaniem.*

Zabiegali niektórzy o pomnożenie majątku, nie pamiętając o tym, jak niegdyś postępowali wierni w czasach apostołskich oraz jak postępować zawsze powinni; z nienasyconą żądzą oddawali się bez reszty sprawie powiększania mienia. Kapłanom nie dostawało pobożności; w posługiwaniu brakowało im gorącej wiary, w uczynkach miłosierdzia, w obyczajach karności. Mężczyźni trefili brody, a niewiasty szminkowały się, poprawiały oczy – choć to przecież dzieło rąk Bożych – sztucznie farbowały włosy; chytre fałszerstwa, celem oszukania serc prostych, podstępne zamiary, celem uwodzenia braci. Małżeństwa zawierano z niewiernymi, na sprzedaż wystawiano swych braci w Chrystusie. Przysięgano nie tylko lekko-myślnie, lecz i fałszywie; w nadętej pysze gardzono przełożonymi; zatrutym językiem złorzeczono sobie nawzajem, z nieustępliwą zawiścią toczono wzajemne spory. Wielu biskupów, zamiast być dla drugich upomnieniem i przykładem, gardziło włodarstwem Bożym, a stawało się włodarzami panów świeckich; niektórzy nawet porzucając stolicę biskupią, opuszczali swe owieczki i wałęsali się po obcych prowincjach.

cyjach, handlując po jarmarkach, byle tylko zbić jak najwięcej grosza, gdy tymczasem w Kościele wielu braci przymierało głodem; byli i tacy, co fałszem i podstępem rabowali włości, lub też podwyższając procenty uprawiali lichwę. Na jakież więc kari zasłużyliśmy sobie tego rodzaju grzechami, skoro przecież już dawno przedtem Bóg upominał i groził: „Jeśli opuszczą Zakon mój a w sądach moich chodzić nie będą, jeśli pogwałcą sprawiedliwość moją a nie będą strzec przykazań moich, różgą nawiedzę przestępstwa ich, a grzechy ich biczami” (Ps 89, 31 n.). Jest rzeczą znamionną, że Cyprian nie szuka winnych po stronie cesarza i pogan. Przyczyna leży w grzechach wyznawców Chrystusa. To przez nie zasługują na słuszną karę Bożą, którą święty biskup Kartaginy postrzega jako wyraz miłosierdzia Bożego.

W dalszym ciągu swych rozważań Autor traktatu przechodzi do analizy postaw prześladowanych: *Niestety, o tym wszystkim niektórzy całkowicie zapomnieli. Nie czekali nawet, by ich schwytano, by dopiero wtedy zaprzeczyć się wiary, gdy będą pytani. Jeszcze przed bitwą wielu zostało pokonanych, jeszcze przed starciem powalonych. Nie stworzyli nawet pozorów, jakoby wbrew swej woli składali ofiarę, ale co rychlej biegli na rynek, dobrowolnie spieszyli na śmierć duchową, jak gdyby jej już od dawna pragnęli, teraz zaś tylko korzystali z wymarzonej do tego sposobności. A iluż to było takich, co z powodu zapadającego wieczoru odstawieni przez urzędników do dnia następnego, sami dopraszali się, by nie odkładano ich zguby duchowej?* Trudno sobie w tym miejscu nie przypomnieć listu Pliniusza Młodszego do cesarza Trajana, w którym ten pogański urzędnik rzymski ma podobne spostrzeżenia co do postawy niektórych chrześcijan dotkniętych prześladowaniem.

Ks. dr Lucjan Bielas – PAT

Sprawiedliwość ciała przed Stwórcą

Świętując Uroczystość Bożego Ciała i Krwi, zastanówmy się czym jest ciało, że Bóg zechciał się w nie wcielić? Do czego służy ciało? Dlaczego mamy ciało? Być może nikt nie zadaje sobie takich pytań, ponieważ wydają się oczywiste. Ciało to wielki dar, dar Boga; jest ono tajemnicą, którą człowiek ma obowiązek poznać. Można spędzić wiele lat na badaniach, analizach, poszukiwaniach i nie wglębić się w tajemnicę ciała, a tym bar-

dziej właściwego przeżywania własnego ciała. Przez sprawiedliwość ciała rozumie ową pierwotną postawę wobec samego siebie, którą Jezus dla nas odzyskał, przywracając jej godność, by stanąć przed Bogiem. Objawienie tej tajemnicy jest zadaniem chrześcijanina, ma on pełny dostęp do poznania tajemnicy, jak też do odkrycia na nowo daru, który Bóg już nam ofiarował, dając nam ciało.

Ponowne odkrycie ciała dokonuje się jako proces przewidziany na drodze wiary chrześcijanina. Jest ono konsekwencją zmartwychwstania Chrystusa w cielesnej postaci, w Nim ciało odnajduje swój prawdziwy wymiar i nabiera cech przewidzianych przez porządek łaski, a okazując posłuszeństwo, przyjmuje w siebie życie i staje się ważnym elementem w służbie tego, co dusza przeżywa w więzi z Bogiem.

Wiele przykładów może nam pomóc w zrozumieniu wymiaru, do którego powołane jest ciało. Widzimy, że dzisiaj ciało stało się bożkiem, człowiek służy ciału na różne sposoby, stając się wręcz niewolnikiem zewnętrznego wyglądu własnego ciała. Widzimy także wiele przykładów osób konsekrowanych, które zaniedbują własne ciało, jak gdyby było ono rzeczywistością oderwaną od misji, do jakiej są powołani.

Są to dwa krańcowo różne i odległe od siebie przypadki, pomiędzy którymi rozciąga się szeroki wachlarz sytuacji dotyczących stosunku, jaki każdy ma wobec własnego ciała. Jaki jest jednak stosunek, który Bóg chce, abyśmy mieli wobec naszego ciała, dając nam przykład własnego Syna, który przyjął ciało z Dziewicy Maryi? Z osobistego doświadczenia wiem, że same tylko ludzkie wysiłki nie zdołają doprowadzić ciała do równowagi, ponieważ jeśli jest ono oderwane od wiary, wówczas staje się zamkniętym miejscem, gdzie gromadzą się i narastają wszystkie zachwiania i dramaty, jakie przeżywa dusza.

Jest tylko jedna odpowiedź prowadząca ku jedności istoty, w której urzeczywistnia się pełnia prawdy o chrześcijaninie: tą odpowiedzią jest **paschalne przejście Jezusa poprzez człowieka,** które przywróciło równowagę i jedność tam, gdzie panował brak harmonii i podział. Wejście w Jego mękę i śmierć wraz z tym, co mamy i czym jesteśmy, prowadzi do zmartwychwstania Jego życia w naszym ciele, czyli Żywej Eucharystii. W tym programie ciało ma służyć jako *świątynia*, w której wypełniają się prawa życia, i otrzymuje zadanie, aby koncelebrować to, co dusza celebrowa w swoim zjednoczeniu z Je-

zusem Chrystusem. W ten sposób ciało odnajduje pełnię i porządek. *„Niechże więc grzech nie króluje w waszym śmiertelnym ciele... Nie oddawajcie też członków waszych jako broń nieprawości na służbę grzechowi, ale oddajcie się na służbę Bogu jako ci, którzy ze śmierci przeszli do życia, i członki wasze oddajcie jako broń sprawiedliwości na służbę Bogu...”* (Rz 6, 12-13).

Daniele Benatelli

W poszukiwaniu serca

Czasami coś każe nam mówić: umiałem zrobić to, a ja tamto, ja dokonałem takiego wyczynu, i można w tym zauważyć pewne poczucie satysfakcji, czasem nawet dumy. I się tak zastanawiam: jak będziemy oceniali nasze życie, kiedy już dobiegnie ono kresu? Myślę, że zachowamy pogodnie, promienne wspomnienie o tym, co Bóg uczynił w naszym życiu i w życiu innych, i że będzie to dla nas z pewnością powód do radości i pokoju.

Może też zachowamy odległe, obojętne wspomnienie o tym, czego sami dokonaliśmy; zapewne będziemy też mieli powody, aby żałować, że brak nam już zdolności i możliwości do robienia tego, co kiedyś. Bóg z pewnością szuka nie tyle naszego działania – On, który w jednej chwili może stworzyć wszechświat – ile naszego serca: to w nim znajduje swoją rozkosz.

Jezus również szuka naszego serca, aby przyjść i zamieszkać w nim wraz z Ojcem, jak sam powiedział: *„Jeśli mnie kto miłuje ... Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy”* (J 14, 23). Ileż pociechy i słodyczy niosą w sobie te słowa Pana, które ukazują prawdziwie Jego miłość dla człowieka, poszukiwanie jego przyjaźni, jego serca! Jezus nie raz dał nam do zrozumienia, że nie szuka ludzkiego działania. Mówił o tym także w przypowieści o robotnikach z winnicy: ci, którzy przyszli pod koniec dnia, otrzymują taką samą zapłatę jak ci, którzy pracowali od rana, zaś do krzątającej się Marty Jezus mówi, że Maria wybrała najlepszą część.

Matka Boża wielokrotnie udowodniła, że liczy się nie tyle działanie, co serce. Podczas Zwiastowania anioł nie żąda od Maryi żadnych czynów, mówi jedynie, by otworzyła serce Panu: wyrażając zgodę, stała się Matką Boga, tą, która zrodziła Syna. Na weselu w Kanie Maryja nie czyni zbyt wiele, otwiera jedynie przed Synem swe serce Matki; dlatego, kiedy mówi do sług: *„uczynicie wszystko,*

cokolwiek wam powie” (J 2, 5), Jezus dokonuje cudu i woda przemienia się w wino. I to w jakie wino; i ile!

Jezus zawsze szuka serca. W ogrodzie oliwnym to poszukiwanie serc apostołów staje się szczególnie przejmujące, kiedy Jezus mówi: „*tak to jednej godziny nie mogliście czuwać ze mną?*” (Mt 26, 40), zaś kiedy na krzyżu woła „*pragnę*”, czy nie chce pokazać, jak spragniony jest człowieka, jego serca, jego przyjaźni? Skoro tak właśnie jest, powinniśmy zawsze umniejszać wartość wszelkiego naszego działania i mówić: „*Śludzy nieużyteczni jesteście; wykonaliśmy to, co powinniśmy byli wykonać*” (Łk 17, 10).

Maryja dobrze wie, że nasze życie jest bezowocne, jeśli nie mieszka w nas Jezus, wie, że wszelkie nasze działanie jest bezużyteczne, jeśli brakuje Jezusa. Być może dlatego w Medziugorju przemawia do serca, uczy modlitwy sercem, chce formować serca. Chce przygotować nasze serca na przyjęcie Pana, ponieważ dobrze wie, że Jezus jest pokorny i nie wejdzie siłą do zamkniętego serca, nie użyje przymusu, aby zająć ludzką duszę.

Maryja wie także, że z trudem przychodzi nam otworzyć Jezusowi nasze serca i dlatego przychodzi nam z pomocą. Wie ponadto, że Jezus szuka wszystkich serc, bez różnicy, zarówno tych silnych jak i tych słabych, gdyż tak właśnie działa Miłość. Wie też jednak, że Jezus żywi szczególne uczucia wobec tych, których Ona formuje, wobec serc, które Ona przygotowuje i przyozdabia, ponieważ zna upodobania Syna: On lubi dostrzegać w człowieku piękność Matki i czuć w nim Jej zapach.

Podajmy zatem wezwanie Maryi do otwarcia serc i za Jej potężną pomocą pozwólmy Jezusowi zamieszkać w nas. Jeżeli tak uczynimy, nasze działania wydadzą plon, ponieważ otrzymają błogosławieństwo Ojca, który dostrzeże w nich sposób działania swego Syna, dostrzeże, że nasze czyny przypominają trochę czyny Jezusa, dostrzeże w nich odbicie rysów Syna, a to będzie musiało sprawić Mu zadowolenie. W ten sposób zostaną nam dane skrzydła, aby lecieć z pomocą bliźniemu i wzbijać się ku niebu; zostanie nam dana ostrość wzroku, aby dostrzegać potrzeby brata i wspomóc go, aby jasno odróżniać dobro od zła.

W ten sposób nasze działanie wyda plon, może stokrotny, i dokonamy cudownych rzeczy, ponieważ to już nie my będziemy działali, ale Jezus w nas. Zrozumiemy

wtedy słowa psalmu: „*Jeżeli domu Pan nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wnoszą*” (Ps 127). A wtedy może powiemy za oblubienicą z Pieśni nad Pieśniami: „*Ja śpię, lecz serce me czuwa*”, ponieważ Oblubieniec, Jezus, nigdy nie śpi, ale zawsze czuwa i nieustannie w nas działa, nawet we śnie.

Pietro Squassabia

Ofiarowanie życia

Droga Powołania – 4

Poza śmierć

Dziwne może wyda się pytanie, dlaczego się ofiarujemy, jaki motyw popycha nas, byśmy podążali tą drogą? Wychodząc od mojego osobistego doświadczenia, mogę powiedzieć, że ofiara zaczyna się od szczerego pragnienia, by nie żyć już dla samego siebie, ale dla Boga. Prawdziwym powodem, który popycha chrześcijanina, aby ofiarował się jako „*ofiara żywa, święta i Bogu przyjemna*” (por. Rz 12, 1), powinno być pozwolenie Bogu, aby żył i działał w nim i poprzez niego. Bez tego podstawowego zdecydowania się na Boga ofiara z nas samych pozostaje nieokreślona i daremna, nie znajduje podatnego gruntu.

Matka Boża w Medziugorju wielokrotnie wzywała nas w swych orędziach, abyśmy postawili Boga na pierwszym miejscu, co moim zdaniem nie oznacza nic innego, jak tylko to, że Bóg powinien kierować naszym życiem, powinien być jedynym źródłem naszego istnienia i działania. „*Potrzeba, by On wzrastał, a ja bym się umniejszała*” (J 3, 30). Ofiarujemy się, aby należeć do Boga, aby być w Bogu i aby zostać oczyszczonymi z wszelkiego egoizmu i buntu, smutnego dziedzictwa po grzechu pierworodnym.

Ofiarujemy nasze życie, aby zostać przemienionymi. Wolni od wszelkiego przywiązania i od wszelkiej wrogości, ogłoceni z samych siebie i z naszych ambicji, stajemy się nowym stworzeniem, które ufnie zawierza się Bogu. Pan potrzebuje nowych stworzeń, aby zbudować nowy lud, czyli Kościół, który żyje według Boskich praw miłości i zwiastuje ludom zbawienie. Bóg może ukształtować nas w ten sposób jedynie wtedy, gdy jesteśmy czysti. Wierzę głęboko, że nie możemy zwiastować zbawienia, jeśli pozostajemy przywiązani do samych siebie, jeśli jesteśmy pełni idei

i planów, które wychodzą od nas. Wówczas bowiem grozi nam niebezpieczeństwo, że zmienimy winnicę Pańską, w której zostaliśmy powołani do pracy, w smutną scenę naszej próżności.

Uwolnieni od egoizmu czujemy, jak przepelnia nas pragnienie, by oddać się do dyspozycji Bogu i Jego zamysłem. Nie mogłoby być inaczej, ponieważ ten, kto kocha, pragnie dawać się i oddawać życie dla innych.

Ofiarujemy się, aby dawać świadectwo życia. Jak? Ukazując w nas życie, które sami otrzymaliśmy i o którym inni dali nam świadectwo, „*to, co usłyszeliśmy... ujrzeliśmy naszymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce*” (1 J 1).

W ślad za apostołami, my również stajemy się świadkami i zwiastunami Słowa życia; szczerze rozdajemy bogactwa, które zlewa na nas Bóg, stajemy się mężczyznami i kobietami wiary, nadziei i miłości. Porusza to sumienia, przywraca do życia wszystkich znużonych i zniechęconych. Nasza zapowiedź staje się wiarygodna w stopniu, w jakim stanowi świadectwo autentycznie przeżywanego życia. Wierzę, że nasze społeczeństwo ma już dość fałszywych zapowiedzi i pustych obietnic, i że ogromnie potrzebuje autentycznych świadków prawdy. Szczerą ofiarą z samych siebie czyni nas wiarygodnymi.

Istnieje jeszcze jeden głębszy motyw skłaniający nas do ofiarowania życia: ofiarujemy siebie samych, aby uczestniczyć w dziele odkupienia. Przyjmując w pełni do siebie Jezusa Chrystusa i ofiarowując Mu się całkowicie, stajemy się Jego żywymi członkami. On wzywa nas, byśmy na naszych krzyżach dzielili z nim ból świata, aby wnieść ku Ojcu krzyk całej ludzkości. Wzywa nas jednak także i do tego, byśmy objawiali moc Zmartwychwstania. W ten sposób możemy stać się światłem Chrystusa, paschalnym światłem, które przenika każdą ciemność i zwycięża śmierć.

Jezus pragnie, byśmy byli blisko Jego Serca, chce na nas liczyć, chce nas obdarzyć zaufaniem. Wzywa nas, byśmy pracowali dla dobra i zbawienia wielu istot, abyśmy wnieśli oczy ponad granice ziemskiego życia, chce nas wprowadzić w tajemnicę zbawienia. Może to uczynić jedynie wtedy, jeśli oddamy nasze życie, jeśli pozwolimy Mu swobodnie w nas działać.

To Jego miłość skłania nas do oddania się i nic nie możemy bez Niego. Oddając się jednak szczerze i z ufnością, zoba-

Wielki Maryjny Jubileusz

czymy, jak wzrasta nasza miłość ku Bogu i ku bliźniemu. W ten sposób, poprzez ofiarę życia, wchodzimy we wspólnotę między sobą i z całym Kościołem. Stając się jednym z Bogiem, wszyscy jesteśmy jedno, ponieważ razem tworzymy jedno Ciało. Nic, nawet śmierć, nie rozerwie naszej wspólnoty z Chrystusem i w Chrystusie.

Ofiarowując się, już tutaj na ziemi kosztujemy słodczy rajskiego życia. Dzięki temu nasza egzystencja zyskuje jego głębszy sens i godność, my zaś jesteśmy istotami „żywymi”, nawet jeśli nasza codzienność stawia nas twarzą w twarz ze złem lub ze śmiercią, ponieważ potrafimy wyjść **poza śmierć**.

Osobiście jestem nieskończenie wdzięczna Bogu, że ukazał mi tę drogę, że wezwał mnie, bym nią podążyła, i że dał mi siłę, by odpowiedzieć. Nie widzę dla siebie innej możliwości realizacji poza życiem ofiarowanym. Pozostaje mi tylko odpowiadać wciąż na wezwanie, które jest niewyczerpane i zarazem nieprzewidywalne w swych nieskończonych odcieniach, tak zresztą, jak niewyczerpana jest Boża miłość i nieprzewidywalne Jego drogi, zawsze wiodące do prawdziwego szczęścia. (cdn)

s. *Stefania Consoli*

90 lat Fatimy

A B C – nabożeństwa pierwszych sobót – 5

Elementy składowe nabożeństwa – 2

Czy spowiedź musi odbyć się w pierwszej sobotę?

Siostra Łucja przedstawiała Jezusowi trudności, jakie niektóre dusze miały ze spowiedzią w sobotę. Chodziło o to, że nie każdy człowiek ma możliwość przystąpienia do sakramentu pojednania w dniu odprawiania tego nabożeństwa. Dlatego Łucja prosiła, aby spowiedź święta mogła być osiem dni ważna. Wiemy, że Jezus odpowiedział: „**Może nawet o wiele dłużej być ważna, pod warunkiem że ludzie są w stanie łaski, gdy Mnie przyjmują, i mają zamiar zadośćuczynić Niepokalanemu Sercu Maryi**”. Stąd w listach wyjaśniała: „[Odbycie spowiedzi] można uczynić kilka

dni wcześniej, a jeśli podczas tej spowiedzi zapomnimy wzbudzić intencję, możemy to uczynić podczas następnej spowiedzi”.

Jak ma wyglądać pierwszosobotnia spowiedź?

Spowiedź jest integralną częścią każdego wynagradzającego nabożeństwa, bez sakramentu pokuty nie ma bowiem wynagrodzenia! Dobra spowiedź odcina nas od świata grzechu; odchodząc od konfesjonału nie mamy w sobie nic, co mogłoby zadać ból kochającej Matce. To dlatego **spowiedź jest fundamentem dobrze odprawianego nabożeństwa pierwszych sobót**. Zwróćmy uwagę na to, że sakrament ten, poprzez odprawioną pokutę, niesie również z sobą obietnicę wyrównania zła dobrem. Zwykle mówimy o zadośćuczynieniu za własne grzechy, tu jednak wynagrodzenie obejmuje nie tylko zło popełnione przez nas, ale przez wszystkich „biednych grzeszników”. Stąd pokuta związana ze spowiedzią pierwszosobotnią winna być głębsza, stąd związana z nią zadośćuczynienie większe.

Jak powinna wyglądać nasza spowiedź w ramach nabożeństwa pierwszych sobót? Oto przykładowa propozycja.

1. Przygotowanie do spowiedzi łączymy z modlitwą do Matki Najświętszej, prosząc, by wyjednała nam potrzebne światło i łaskę, by sama prowadziła nas drogą nawrócenia. Wzbudźmy w sercu pragnienie zadośćuczynienia za nienawiść i obojętność ludzi wobec miłości Jej Niepokalanego Serca. Uświadommy sobie, ile łask zostaje odebranych światu przez to, że Maryja nie jest znana i miłowana i ile współczesne pokolenie daje w ten sposób miejsca szatanowi.

2. Odprawmy dokładny rachunek sumienia ze szczególnym uwzględnieniem naszej wierności wobec Maryi. Możemy na przykład każdy punkt rachunku sumienia połączyć z odmawianiem modlitwy *Zdrowaś Maryjo*, prosząc Matkę Zbawiciela o niezbędną pomoc

3. Wzbudźmy żal za grzechy, również za swe zaniedbania wobec Najlepszego z matek.

4. Przed przystąpieniem do spowiedzi możemy odmówić taką lub podobną modlitwę: *Boże, pragnę teraz przystąpić do świętego sakramentu pojednania, aby otrzymać przebaczenie za popełnione grzechy, szczególnie za te, którymi świadomie*

lub nieświadomie zadałem ból Niepokalanemu Sercu Maryi. Niech ta spowiedź wyjedna Twoje miłosierdzie dla mnie oraz dla biednych grzeszników, by Niepokalane Serce Maryi zatriumfowało wśród nas.

1. Wyznajmy grzechy przed kapłanem i powiedzmy mu o swym pragnieniu wynagrodzenia. Możemy także podczas otrzymywania rozgrzeszenia odmówić akt żalu, na przykład: *Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu, szczególnie za moje grzechy przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi.*

2. Gorliwie wypełnijmy pokutę nałożoną przez spowiednika. Uczynimy to w zjednoczeniu z Niepokalanym Sercem Maryi.

3. Po odbyciu spowiedzi świętej podziękujmy Matce Najświętszej za Jej pomoc i orędownictwo, odmawiając na przykład *Magnificat*.

Dlaczego niebo prosiło o pięć pierwszych sobót, a nie siedem czy piętnaście?

Zacznijmy od uwagi, że pięć kolejnych sobót to czas objawień fatimskich. Tyle ich było od 13 maja do 13 października 1917 r. Nie jest to chyba przypadkowa zbieżność. Być może najpiękniejsze nabożeństwa pierwszosobotnie to te, które są odprawiane w „*czasie Fatimy*”, czyli od pierwszej soboty czerwca do pierwszej soboty października.

Matka Najświętsza prosiła wyraźnie o pięć pierwszych sobót. „*Dlaczego ma to być pięć sobót a nie dziewięć lub siedem na cześć Matki Bożej Bolesnej?*” To jedno z sześciu pytań, które w maju 1930 r. kierownik duchowy Siostry Łucji, o. José Bernardo Gonçalves, zadał na piśmie wizjonerce.

Siostra Łucja odpisała: „*Pozostając przez część nocy z 29/30 maja 1930 r. w kaplicy (...) poczułam się nagle mocniej oświecona Bożą obecnością. Jeśli się nie mylę, zostało mi objawione co następuje: »Córko, motyw jest prosty: Jest pięć rodzajów obelg i bluźnierstw wypowiedzianych przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi: – 1 – bluźnierstwa przeciw Niepokalanemu Poczęciu; – 2 – przeciwko Jej Dziewictwu; – 3 – przeciwko Bożemu Macierzyństwu, kiedy jednocześnie przyjmuje się Ją jako matkę człowieka; – 4 – bluźnierstwa tych, którzy starają się publicznie, otwarcie zaszczerpić w sercach dzieci obojętność, wzgardę a nawet nienawiść do tej Niepokalanej Matki; – 5 – bluźnierstwa tych, którzy urągają Jej bezpośrednio w Jej świętych wizerunkach.*

Oto, droga córko, motyw, który kazał Niepokalanemu Sercu Maryi prosić Mnie o ten mały akt wynagrodzenia. A poza względem dla Niej chciałem poruszyć moje miłosierdzie, aby przebaczyło tym duszom, które miały nieszczęście Ją obrazić. Co do ciebie, zabiegaj nieustannie swymi modlitwami i ofiarami, aby poruszyć Mnie do okazania tym biednym duszom miłosierdzia».

Dlaczego Jezus wymienia właśnie te bluźnierstwa?

Jezus prosił o praktykowanie pierwszych sobót po to, aby wynagrodzić za grzechy, przez które cierpi Serce Matki, a tym samym by nieść Jej radość i pociechę. Im więcej bólu w Jej Niepokalanym Sercu, tym więcej musi być wynagrodzenia – więcej zadośćuczynienia niż grzechów, bo wtedy w sercu Maryi radość przeważa nad cierpieniem! Dlaczego Jezus wskazuje na tych pięć obelg? Widocznie **one najbardziej ranią Niepokalane Serce Maryi**. Nie wolno nam mówić „oni”, „tamci”, „grzesznicy”, bo może się okazać, że przepraszamy Matkę Bożą za drzazgę w oku bliźnich, mając belkę we własnym. Dlatego warto raz po raz odprawiać pierwszosobotni rachunek sumienia.

Jak wygląda pierwszosobotni rachunek sumienia związany z pięcioma bluźnierstwami przeciw Niepokalanemu Serca Maryi?

Może, odprawiając nabożeństwo pierwszych sobót, należałoby uzupełnić zwykły rachunek sumienia spojrzeniem na swe postępowanie w świetle tego, co obraża Niepokalane Serce Maryi? Pomoże nam to w pełniejszym zjednoczeniu z Bogiem – na wzór Maryi. Poniższy rachunek sumienia nie stawia wszystkich pytań związanych z grzechami przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi, ale nawet niewielka próba oceny naszego stosunku do Matki Najświętszej może nam pomóc w lepszym umiłowaniu Maryi.

Zapytajmy nasze serca o grzechy wymienione przez Zbawiciela w objawieniu udzielonym Siostrze Łucji:

...przeciw Niepokalanemu Poczęciu

- Czy znam treść prawdy o Niepokalanym Poczęciu? Czy rozumiem jej sens i znaczenie dla Kościoła i dla każdego człowieka? Czy umiem jej bronić?
- Czy w swoich modlitwach uwielbiam Boga za Niepokalane Poczęcie Maryi? Czy modłę się do Niej pod tym tytułem?
- Czy Maryja Niepokalana jest moim wzorem w dążeniu do świętości?

- Może poprzez złożone przyrzeczenia, śluby, przynależność do bractwa czy stowarzyszenia jestem zobowiązany do obrony dogmatu o Niepokalanym Poczęciu? Czy wywiązuję się ze swych zobowiązań?

- Czy szanuję i kocham każde poczęte życie? Czy widzę w nim dar Boga?

- Czy przeciwstawiam się polityce antyrodzinnej zmierzającej do ograniczenia liczby urodzeń?

- Czy szanuję i kocham moich rodziców za dar poczęcia?

...przeciw Dziewictwu

- Czy znam treść dogmatu o wieczystym Dziewictwie Maryi i rozumiem jego znaczenie? Czy umiem go bronić?

- Czy w swoich modlitwach uwielbiam Boga za Maryję zawsze Dziewicę? Czy modłę się do Niej pod tym tytułem?

- Czy Maryja Dziewica jest dla mnie wzorem traktowania nie tylko mojego ciała, ale i mojej duszy?

- Czy jako rodzic wychowuję swoje dzieci w szacunku do czystości?

- Czy uznaję naukę Kościoła związaną z pożyciem przed i pozamałżeńskim? Czy postępuję według jej wskazań?

- Czy szanuję czystość, czy uznaję ją za cnotę?

- Czy przeciwstawiam się tendencjom do ośmieszania dziewictwa?

...przeciw Bożemu Macierzyństwu

- Czy znam treść dogmatu o Bożym Macierzyństwie? Czy rozumiem jego sens i znaczenie dla Kościoła i dla każdego człowieka? Czy umiem go bronić?

- Czy w swoich modlitwach uwielbiam Pana za Wcielenie Syna Bożego? Czy modłę się do Maryi pod tytułem Bożej Rodzicielki?

- Czy życie człowieka jest dla mnie świętością? Czy służę mojemu Panu w bliźnich?

- Czy macierzyństwo jest dla mnie wspaniałym darem Bożym?

...przeciw maryjnemu wychowaniu dzieci

- Czy Maryja jest dla mnie wzorem w wychowywaniu dzieci? Czy umiem bronić Maryi jako modelu wychowania?

- Czy staram się przekazać dzieciom niepopularne wartości, jak: pokorę, służbę, posłuszeństwo i oddanie Bogu?

- Czy moje wychowanie podporządkowuję sukcesowi na tym świecie, zamiast przygotować dzieci do „gromadzenia skarbów w niebie”? Czy pozwalam, aby dzieci stawiały sobie za wzór idoli kreowanych przez świat mediów?

- Czy uczę je miłości i czci do Matki Najświętszej?

- Czy rozmawiam z nimi o Matce Bożej i uczę je, jak bronić Ją w środowisku, które usiłuje wpoić w serca dzieci obojętność, wzgardę, a nawet nienawiść do Maryi?

...przeciw maryjnym wizerunkom

- Czy dobrze rozumiem naukę Kościoła o obrazach Matki Bożej i umiem jej bronić?

- Czy w moim domu wisi obraz Matki Bożej? Czy pamiętam o nim? Czy jest on dla mnie znakiem obecności Maryi w moim domu? Czy przypomina mi o obowiązku modlitwy do Matki Zbawiciela?

- Czy dbam o przydrożną kapliczkę maryjną?

- Czy nie wstydzę się ośmieszanej przez wielu pobożności ludowej?

- Czy czynię maryjne obrazy przedmiotem niegodziwego handlu i zarobku? (cdn)

ks. Mirosław Drozdek SAC
(Biuletyn Fatimski)

90 lat temu w Fatimie – 2

13 czerwca 1917

Drugie objawienie się Matki Bożej

13 czerwca 1917 r. po odmówieniu różańca z Hiacyntą, Franciszką i innymi osobami, które były obecne, zobaczyliśmy znowu odbłask światła, które się zbliżało (to cośmy nazwali błyskawicą), i następnie ponad dębem skalnym Matkę Bożą, zupełnie podobną do postaci z maja.



• „Czego Pani sobie życzy ode mnie?”
• „*Chcę, żebyście przyszli tutaj dnia 13 przyszłego miesiąca, żebyście codziennie odmawiali różaniec i nauczyli się czytać. Później wam powiem, czego chcę*”.

Prosiłam o uzdrowienie jednego chorego.
• „*Jeżeli się nawróci, wyzdrowieje w ciągu roku*”.

• „*Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba*”.

• „*Tak! Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca, kto je przyjmuje temu obiecuje zbawienie dla ozdoby Jego tronu*”.

• „*Zostanę tu sama?*” – zapytałam ze smutkiem.

• „*Nie, moja córko! Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga*”.

W tej chwili, gdy wypowiadała te ostatnie słowa, otworzyła swoje dłonie i przekazała nam powtórnie odbłask tego niezmiernego światła. W nim widzieliśmy się jak gdyby pogrążeni w Bogu. Hiacynta i Franciszek wydawali się stać w tej części światła, które wznosiło się do nieba, a ja w tej, które się rozprzestrzeniało na ziemię. Przed prawą dłonią Matki Boskiej znajdowało się Serce, otoczone cierniami, które wydawały się je przebijać. Zrozumieliśmy, że było to Niepokalane Serce Maryi, znieważane przez grzechy ludzkości, które pragnęło zadośćuczynienia.

To, Ekscelencjo, mieliśmy na myśli, kiedyśmy mówili, że Matka Boska wyjawiała nam w czerwcu tajemnicę. Nasza Pani nie rozkazała nam tego zachować w tajemnicy, ale odczuwaliśmy, że Bóg nas do tego nakłania.

(ze: *Wspomnienia s. Lucji z Fatimy*)

Ogród, który wyrasta ze skał

Niedawno razem z żoną Laurą odbyłem pielgrzymkę do Medziugorja. Poprzez filtr mojej wrażliwości **geografa i przyrodnika**, zwracającego baczna uwagę na otaczający nas świat, pragnę podzielić się jedną z wielu refleksji, jakie to doświadczenie wzbudziło w moim sercu.

W trzech najważniejszych objawieniach ostatnich 150 lat Najświętsza Maryja Panna wybrała jako **scenerię krajobrazy krasowe**. Krasową nazywamy każdą rzeźbę terenu, w której skały są przepuszczalne (najpospolitsze skały przepuszczalne to wapień, składające się z węglanu wapnia), czyli w której woda jest w stanie poszerzyć szczeliny skały i przeniknąć do jej wnętrza, tworząc obieg typu podziemnego. W krasowej rzeźbie terenu poza światem na powierzchni, oświetlonym przez słońce, istnieje drugi świat, podziemny, pełen grot i wody.

Jeżeli człowiek, analogicznie do góry krasowej, otwiera się na Słowo Boże, pozwalając mu przeniknąć do swego wnętrza, wyzwala się z grzechu i przemienia w nową istotę.

W Lourdes, w 1858 r., Najświętsza Maryja Panna objawiła się w małej grocie, gdzie biło źródło, jak gdyby chcąc wskazać nam prawdziwe Źródło łaski, którym jest Jej Syn, nasz Pan i Zbawiciel Jezus Chrystus, i zaprowadzić nas do Niego. Ona, jako Niepokalana, może wprowadzić nas bezpośrednio w samo serce Boga Wcielonego.

We Fatimie, w 1917 r., Najświętsza Maryja Panna objawiła się w wielkiej dolinie krasowej, stanowiącej zamkniętą kotłinę, w której woda zbiera się i spływa ku środkowi, jak gdyby mówiąc nam, że chce nas zebrać wokół siebie, jak „*kwoka pisklęta*” i wzywa, byśmy dali się zrosić wodzie, która spływa z góry i zdążała ku Środkowi – Centrum, Jej Synowi, naszemu Panu i Zbawicielowi Jezusowi Chrystusowi.

W Medziugorju natomiast, w 1981 r., Najświętsza Maryja Panna objawiła się na polu karrenów, czyli na czymś w rodzaju kamiennej pustyni. Karreny to skały zwietrzałe pod wpływem wody, początkowo przykryte warstwą ziemi (karren typu osłoniętego), a następnie, jeśli ziemia ulegnie erozji, wystające bezpośrednio na powierzchnię.

Najświętsza Maryja Panna mówi nam: waszymi grzechami zamieniacie świat w pustynię, w jałowe rumowisko, które nie jest już w stanie was wykarmić; jeśli jednak zbliżycie się do mnie, a poprzez mnie do mojego Syna, nie macie się czego lękać; pustynia zmieni się dla was w ogród, ogród pokoju między wami i z Najwyższym, ogród, przez który Ja i mój Syn poprowadzimy was za rękę aż do zbawienia.

W Medziugorju, przybliżając się do Maryi z otwartym sercem, dostrzegamy, jak ta niedostępna i jałowa pustynia rzeczywiście staje się ogrodem, emanującym radością i pokojem.

W Medziugorju, nawet uciekając instynktownie przed ścisaniem i tłumem, doświadczyłem, że wmieszanie się w tłum pielgrzymów, wślizgnięcie się w ciasny zakątek wypełnionego po brzegi kościoła rodzi nie przykre odczucia, ale wspólnotę i radość.

Niech będzie błogosławiony Nasz Pan Jezus Chrystus i Maryja Niepokalana, Matka Boga, Królowa Wszechświata, zaś z łaski Najwyższego także nasza troskliwa Matka, która nieustannie przyciąga nas do siebie i do swego Syna, naszego Brata, Boga w Trójcy Jedynej.

Ugo Sauro

Wiadomości z ziemi błogosławionej

2 maja 2007 orędzie dane Mirjanie Soldo podczas objawienia w *Cenacolo*: „*Drogi dzieci. Dziś przychodzę do was z macierzyńskim pragnieniem, abyście od-*

dali mi wasze serca. Kochane dzieci, dajcie mi je z ufnością i bez strachu. Ja w wasze serca złożę mojego Syna i Jego miłosierdzie. W ten sposób kochane dzieci, spojrzycie na świat innymi oczami i zobaczycie waszego bliźniego, odczujecie jego bóle i jego cierpienia. Nie odwracajcie głowy od tych, którzy cierpią, gdyż w takim razie mój Syn odwróci swoją od tych, co tak czynią. Dzieci, nie ociągajcie się”.

„Posiłki Maryi”

W czerwcu (od 11 do 15) odbędzie się w Medziugorju konferencja na temat pomocy dla ubogich, aby podziękować Gospie w szczególności za pracę **Mary's Meals** (dosłownie *Posiłki Maryi*), inicjatywę humanitarną, która swój początek wzięła z silnego doświadczenia przeżytego właśnie w Medziugorju. To zarejestrowane prawnie w Szkocji stowarzyszenie charytatywne dostarcza najuboższym dzieciom z różnych rejonów świata jeden posiłek dziennie. Na miejsce poczęstunku wybiera się zawsze budynki szkoły. W ten sposób przyciąga się dzieci do klasy i oprócz posiłku daje się maluchom także wykształcenie – jedyną ich nadzieję na ucieczkę przed ubóstwem także w dorosłym życiu.

Inicjatywa rozpoczęła się w 2002 r. w Malawi, od przygotowywania posiłków dla 200 sierot. Dzisiaj ich liczba dosłownie rośnie „*jak na drożdżach*”: około 170.000 dzieci, w większości z Malawi, ale także z Ugandy, Liberii, Kenii, Indii, Filipin, Albanii, Ukrainy, Rumunii, Bośni, Boliwii i Haiti, otrzymuje codziennie posiłek i uczęszcza na lekcje do szkoły.

Mary's Meals jest owocem stowarzyszenia charytatywnego, które organizuje pierwszą, najbardziej niezbędną pomoc dla zagranicznych krajów – *Scottish International Relief* lub *SIR (Międzynarodowa Pomoc ze Szkocji)* – a kieruje nim Magnus MacFarlane-Barrow. Odkąd w 1983 r. rodzice Magnusa zaczęli razem ze wszystkimi swymi dziećmi pielgrzymować do Medziugorja, ich życie uległo głębokiej przemianie, tak że nawet swój niewielki hotel, Craig Lodge, zamienili na dom dla osób pragnących przeżyć tu dni skupienia.

W 1992 r. Magnus i jego brat, nie potrafiąc obojętnie patrzeć na cierpienia uchodźców z Bośni, wystosowali apel i terenowym autem wypełnionym pomocą materialną ruszyli do Medziugorja. Wszyscy wspierali nieustannie pracę Mac-Farlane-Barrowów, udzielając im znacznej pomocy. I tak, z tego pierwszego aktu miłości bliźniego, zrodziła się *SIR*,

ciesząca się wsparciem bardzo wielu ludzi z różnych stron świata.

Projekt poświęcony jest Matce Bożej, a choć nie jest zarejestrowany jako stowarzyszenie chrześcijańskie, wydaje się nam bardzo stosowne, że międzynarodowe spotkanie przyjaciół, pracowników i przedstawicieli międzynarodowych odbędzie się w Medziugorju, gdzie się wszystko zaczęło. Osoby chcące wziąć udział lub uzyskać dodatkowe informacje mogą się skontaktować pod adresem: info@sircharity.org

Człowiek, serce pokoju

Jeszcze raz przychodzi nam mówić o pokoju Ta, która jest jego Królową. Nie nuży się, nie ustępuje, ponieważ zna wartość tego dobra, podstawowego dla ludzkiej egzystencji, a przecież tak brakującego, tak nieobecnego, tak trudnego do zachowania. Pokój to dar, który płynie z góry, to sam Jezus, ale odpowiedzialność za jego utrzymanie jest naszą sprawą, jest owocem naszego zaangażowania, niezłomnej woli, by żyć w pokoju i by go przekazywać. Tamtej nocy w Betlejem aniołowie obwieszczali go „**wszystkim ludziom dobrej woli**”; a zatem jest on blisko związany z narodzinami Zbawiciela, ów pokój, którego wszyscy szukamy i który wciąż tracimy, On nam go przynosi, ale dlaczego go trwonimy?

„*Jestem głęboko przekonany, że szanując drugiego człowieka, popiera się ideę pokoju*”, oświadcza Ojciec Święty w **Orędziu na Światowy Dzień Pokoju 2007**, zatytułowanym *Osoba ludzka, serce pokoju*. „*Jest to obowiązek, który spoczywa na chrześcijaninie, powołanym do bycia nieustrudzonym działaczem pokoju i wytrwałym obrońcą osoby ludzkiej oraz jej niezbywalnych praw*”.

Osoba we wszystkich swych elementach nie tylko zatem czerpie korzyść z pokoju, ale stanowi sam ośrodek pokoju, „miejsce”, gdzie pokój się rodzi i pragnie mieszkać. **Broniąc człowieka, broni się zatem samego pokoju**, nie jakiegoś zewnętrznego dobra, ale istoty ludzkiej w jej integralności i godności: „*Właśnie dlatego, że została stworzona na Boży obraz, jednostka ludzka bez względu na rasę, kulturę czy religię posiada godność osobistą; nie jest tylko i wyłącznie czymś, ale kimś, zdolnym do poznawania się, do posiadania się, do dobrowolnego dawania się i do budowania wspólnoty z innymi osobami. Dlatego należy ją szanować i żaden*

powód nie może nigdy usprawiedliwiać tego, aby rozporządzać nią wedle upodobania, jak gdyby była jakimś przedmiotem”, podkreśla papież. „*Ktoś, kto cieszy się większą władzą polityczną, technologiczną czy ekonomiczną, nie może posługiwać się nią do gwałcenia praw innych, mniej uprzywilejowanych. Pokój opiera się bowiem na poszanowaniu praw wszystkich. Świadom tego, Kościół staje się obrońcą podstawowych praw każdej osoby*”.

Jakie są owe **prawa**, które kryją w sobie załączek pokoju? Przede wszystkim **samo życie**, dzisiaj coraz bardziej zagrożone na każdym swym etapie, począwszy od stanu embrionalnego, który wyrywa się z zamkniętej dotąd tajemnicy kobiecego łona i manipuluje przy użyciu zimnych laboratoryjnych narzędzi, aż po śmierć, którą pragnie się sterować według własnego widzimisię, raz ją przyspieszając, innym razem odpędzając poprzez sztuczne przedłużanie młodości. „*Co się tyczy prawa do życia – pisze Benedykt XVI, – odsłonić należy rzeź dokonywaną na nim w naszym społeczeństwie: obok ofiar zbrojnych konfliktów, terroryzmu i najróżniejszych form przemocy, są milczące przypadki śmierci spowodowanej głodem, aborcją, eksperymentowaniem nad embrionami i eutanazją. Jak nie dostrzec w tym wszystkim zamachu na pokój?*”.

Innym elementem, który wciąż zakłóca delikatną równowagę pokoju, jest brak tolerancji wobec innych religii, będący przyczyną większości toczących się obecnie konfliktów. Kościół zaś domaga się prawa do **wolności religijnej** dla każdego: „*Są reżimy, które narzucają wszystkim jedną religię, podczas gdy obojętne reżimy podsycają nie gwałtowne prześladowania, ale systematyczną kulturową pogardę dla wierzeń religijnych. W każdym przypadku nie zostaje uszanowane podstawowe ludzkie prawo, co w poważny sposób odbija się na pokojowym współżyciu*”.

Wskazaliśmy na dwa ważne elementy istniejące w człowieku, które należy chronić, aby ochronić też sam pokój. Papież w swoim orędziu przywołuje jeszcze wiele innych, wśród których „*nieprawidłowe nierówności wciąż jeszcze obecne niestety na świecie, jak choćby w dostępie do podstawowych dóbr; na przykład pożywienia, wody, mieszkania, opieki zdrowotnej; lub też utrzymujące się nierówności pomiędzy mężczyzną a kobietą w egzekwowaniu podstawowych ludzkich praw*”.

Lista jest długa. Zatrzymamy się tutaj i w sumieniu każdego pozostawimy od-

krywanie przestrzeni, gdzie pokój jest w niebezpieczeństwie, aby sam stał się jego gorącym obrońcą, odpowiedzialnym za dobro, które Maryja Królowa Pokoju nieustannie nam wyprasza, a które człowiek tak bezmyślnie niszczy. Jak bowiem mówi nasz papież: „**Pokój to zarazem dar i zadanie**” – dar, o który należy błagać w modlitwie, zadanie, które należy wypełniać, odważnie i nieustrudzenie.

s. **Stefania Consoli**

Pobratymstwo

Cel ziemskiego życia

To krótkie orędzie zawiera w sobie **ważne przesłanie**, dotyczy bowiem celu, który człowiek powinien osiągnąć w ciągu swojego ziemskiego życia. Nawrócenie stanowi codzienny proces, który dotyczy naszego sposobu myślenia, naszych relacji z Bogiem i bliźnimi, naszego powołania i środowiska, które nas otacza. Kiedy słyszymy wezwania do nawrócenia, które głosi Ewangelia i Kościół, a szczególnie Królowa Pokoju, mamy na myśli poprawę relacji z Bogiem lub zmianę naszego stosunku do wiary. Jezus nigdy nie oddziela miłości Boga od miłości bliźniego. W przypowieści o Miłosiernym Samarytaninie kładzie akcent na bliźniego, który nie był znajomym Samarytanina, ponadto był zraniony przez nieznaną zbrojną. Tym samym otrzymaliśmy jasny przekaz i zachętę: „*I ty czynź to samo*”.

Nawrócenie oznacza codzienne pokonywanie swoich własnych ograniczeń oraz wzrastanie w wierze i w miłości, by coraz bardziej upodabniać się do Jezusa. Często jesteśmy zaślepieni sobą, własnymi projektami, własnymi pragnieniami, które chcemy zrealizować za każdą cenę. Jeżeli swoje ambitne i egoistyczne plany chcemy poddać Bożej woli i duchowi Jezusowemu, musimy szybko wycofać się ze swoich planów i wyrzec się siebie i własnej woli, by móc przyjąć wolę Bożą. I to jest najtrudniejsze. Ten stan nazywa się umiarem dla samego siebie i własnego egoizmu. **Nawrócenie to droga pokory**. Odkrywa nam prawdę o sobie i naszej zdolności do służenia Panu w najmniejszych. Święty Franciszek pozostawił nam świadectwo swojego zwycięstwa nad sobą, gdy zawrócił z drogi, zsiadł z konia i uściskał trędowatego. Po tym

wydarzeniu, wszystko w jego życiu przemieniło się w radość i słodycz.

Często zdarza się nam akceptować tylko te fragmenty Ewangelii i orędzi, które osobiście nam odpowiadają i potwierdzają naszą własną wolę oraz własne egoistyczne dążenia. Lękamy się powtórzyć za Maryją: *Oto ja, służebnica Pańska!* A przecież nasze FIAT staje się bardzo ważne w procesie nawrócenia, jeśli chcemy wejść głębiej w misterium mistycznego zjednoczenia z Bogiem. Kiedy człowiek odczuje miłość Bożą i prawdziwie rozmiłuje się w Jezusie i w Jego Słowie, w sakramentach Jego Kościoła, wtedy już nic nie może zachwiać go w wierze, ani oddzielić od Jego miłości. Adoracja Najświętszego Sakramentu staje się radością i pieśnią uwielbienia serca i duszy. Staje się pokarmem, który wzmacnia, pomaga i podnosi. Odmawianie Różańca przestaje być obciążeniem, lecz staje się ukojeniem dla duszy. Modlitwa staje się tym, czym jest czyste powietrze dla płuc. Staje się tlenem dla duszy, które przenika całą ludzką istotę. Oczyszcza myśli, zle uczucia i usuwa zło, które wnika w dusze i w serce poprzez zmysł wzroku lub zle myśli. Dusza ludzka modli się i tym samym oddycha, wyrzucając z siebie wszystko, co ją zatrzuwa, co jest toksyczne. Modlitwa sprawia, że człowiek staje się czysty, jak po kąpeli. Otrzymuje błogosławieństwo i gotowość do przyjęcia natchnień Ducha Świętego, który prowadzi modlitwę w duszy i inspiruje do naśladowania Jezusa i Jego Matki Maryi, jak również świętych, prawdziwych bohaterów Kościoła. Na nawrócenie składa się cała aktywność duchowa oraz sposób życia ukierunkowany w pełni na wolę Bożą.

Królowa Pokoju ponownie podkreśla jak ważne jest otwarcie serca. Przypomnijcie sobie przypowieść o siewcy i o ziarnie. Jeżeli ziarno padnie na kamień, w ciemnie lub na drogę, nie ma szans, aby przyniosło plon. Ziarno potrzebuje dobrej, przeoranej, oczyszczonej i nawiezionej gleby. Tylko na takiej glebie każde ziarno wydaje plon. Nasz Mistrz poucza, że człowiek może mieć kamienne serce, może to serce być pokryte cierniem, które każdym swoim słowem rani, kłuje i pozostawia rany. Kamień jest twardy i zimny. Nawrócenie oznacza proces uprawiania własnego serca pod nieustanny zasiew szlachetnych ziaren łask i cnót. Otwarte serce jest darem, warunkiem, aby usłyszeć głos Boga i móc współodczuwać z bliźnim.

„Oto stoje u drzwi i kolacze: jeśli kto posłyszysz mój głos i otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał” (Ap 3,20). Jezus ma czas. On stoi, On kolacze i czeka. Nie działa gwałtownie. Człowiek stale powraca do siebie i nasłuchuje, by otworzyć drzwi Panu i z Nim wieczerzać. Na tej wieczerzy zjednoczenia i miłości wydarza się nasze Emaus, spotkanie i rozpoznanie Pana. Uczniowie, którzy rozpoznali Pana przy łamaniu chleba stali się najszczęśliwszymi ludźmi i Jego nieustraszonymi świadkami. Trzeba, więc być w domu. Już teraz trzeba powrócić do domu, a On, nasz Pan, na pewno dołączy, by nam towarzyszyć.

Otwarte serce pokonuje wszelki strach i wątpliwości, by odważnie powiedzieć: **„Pozostań z nami Panie, bo dzień już się nachyla”**. Tak, to jest czas prawdziwie szczególnej łaski. Ostatnie dwadzieścia sześć lat obecności Matki Bożej wśród nas jest czasem wielkich nawróceń i obfitych duchowych owoców. Obecnie jest w przygotowaniu książka, w której będą zebrane niektóre tylko świadectwa potwierdzające znaki szczególnych łask, jakich ludzie doznali w Medziugorju. W tych dniach odbył się chrzest młodej osoby, profesora, córki znanych węgierskich komunistów i ateistów. Pielgrzymując na Podbrdo, doznała łaski poznania Boga i Kościoła. Rozpoznała czym jest błogosławieństwo wiary oraz na czym polega piękno jedności w Kościele, ustanowionego jako sakrament dla naszego zbawienia. Od dawna nie widziałem tak szczęśliwej osoby, której łzy zmieszane z wodą chrzcielną przyniosły odrodzenie i obfitość łask. *„Wiem już kim jestem i do kogo należę”* powtarzała z radością katechumenka.

Czas obecności Matki Bożej pośród nas jest czasem łaski, podarowanym nam przez Maryję, która pragnie nauczyć nas miłości i modlitwy oraz posłuszeństwa Bogu. Jesteśmy szczęśliwi, że natychmiast odpowiedzieliśmy na Jej wezwanie. **Tak, to jest czas dla naszej duszy!** Kiedy wspinasz się na wzgórze objawień Podbrdo i na podobieństwo proroków wznosisz swój wzrok ku niebu słuchając głosu Matki, to jest to czas dla twojej duszy. Kiedy poczujesz ból głowy od nadmiaru trosk i postu, powiedz swojemu sercu: *„Nie bój się. To jest czas dla mojej duszy”*. Kiedy otwierasz Biblię i słuchasz Pana jak Samuel, powiedz swemu sercu: *„To jest czas dla mojej duszy”*. Przyjmuj z odwagą kolejne orędzia Maryi i mów swojemu sercu: *„To jest czas dla mojej duszy”*.

Jesteśmy szczęśliwi, że nasza Matka jest z nami. Jesteśmy szczęśliwi, że cze-

ka na nas zawsze, kiedy tylko zapagniemy spotkania z Nią. Wiemy, że kocha nas bezgranicznie. Ta Jej bezgraniczna miłość uszlachetnia naszą niedojrzałość i niedoroślność i pomaga nam dojrzewać w miłości do Boga, do Matki Bożej, do Kościoła i do bliźniego. Matko, wiem, jak bardzo nas miłujesz. Tej miłości nie można porównać z niczym, co jest widzialne i wymierne, bo ta miłość jest niezmierną. Dziękuję Ci za tę wielką miłość.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – **za liczny udział pobratymców w tegorocznym Zjeździe** i obfite owoce spotkania. Za umocnienie braterstwa modlitewnego i wejście całym sercem w głębię ruchu Maryjnego; – **za powołania kapłańskie i zakonne**, o dar świętości wśród kapłanów i zakonników; – **za wszystkich pielgrzymów i kapłanów przybywających do Medziugorja**, o ich otwarcie się na Maryję i Jej orędzia. Za chorych na duszy i ciele, aby tutaj znaleźli pocieszenie i odzyskali zdrowie.

Drodzy moi bracia i siostry, kiedy obserwuję rozwijającą się przyrodę, wszystko mi mówi, że i nasza Wspólnota będzie wzrastać i rozkwitać na podobieństwo wybranego ogrodu Pańskiego, aby przez wytrwałość, w przyszłości przynosić obfite owoce. Modlę się za was wszystkich i polecam was opiece Królowej Pokoju. Z braterskimi pozdrowieniami

wasz o. Jozo

Rekolekcje

Maryja prowadzi do Jezusa

2 konferencja (cz. 1) wygłoszona przez o. T. Vlasicia – piątek, 25.08.2006 r.

Kto to jest chrześcijanin?

Powinniśmy modlić się w ciszy, własnymi słowami. My możemy modlić się i nie będziemy nasyceni. Możemy kochać i nie będziemy nasyceni, ponieważ nie przekraczamy miłości własnej, nie otwieramy się na miłość Bożą, która wymaga od nas ciszy absolutnej. Cisza absolutna to są nasze cnoty; pokora, słodycz, posłuszeństwo poruszeniom, które się w nas tworzą, radość, która wynika z pójścia za tymi poruszeniami w sposób bezwarunkowy. Bez kombinowania ludzkimi racjami dlatego tak się dzieje, *odżywny* tę ciszę przemieniając ją w pragnienie bycia nasyconymi Bożą mi-

łością. *Maryjo, Twoją miłością pomóż nam, abyśmy byli otwarci na miłość Bożą, która nie stawia żadnych warunków dla nas ani względem nas. Amen.*

Jak już wspomnieliśmy dzisiejszy temat brzmi: wierzyć w Boga, podtytuł: wierzyć w Boga oznacza bycie kochanym przez Boga i kochać miłością Bożą. Musimy postawić sobie pytanie: *jakimi wierzącymi jesteśmy i w jaki sposób patrzymy na innych wierzących: kapłanów, duchownych, osoby z ruchów, i tych, którzy przyjeżdżają tutaj do Medziugorja?* Chcemy otworzyć się na tę prawdę, aby rozważyć miłość i wejść w tą miłość Bożą.

U św. Mateusza w rozdziale 26, 27-40 czytamy odpowiedź Jezusa na zapytanie uczonego w prawie: „*Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest pierwsze i największe przykazanie. A drugie jest podobne do pierwszego. Będziesz kochał bliźniego swego jak siebie samego. Od tych dwóch przykazań zależą całe prawo i prorocy*”. A więc wierzyć w Boga oznacza kochać Go i kochać bliźniego jak siebie samego.

Miłować, kochać – to jest treść życia Boga. Ale ludzkość przez miłość prowokuje wszelką dysharmonię. To, co pochodzi od Boga tworzy porządek we wszystkim, a to co pochodzi z naszego egoizmu czyni nieporządek, dlatego ta Miłość, która jest w centrum oczekuje, abyśmy przekraczali miłość własną. Jak wiemy z Pisma Świętego Bóg objawia się jako Miłość. Z miłości stworzył mężczyznę i kobietę. Stworzył nas na swój obraz i podobieństwo. Uczynił nas uczestnikami swojego życia, abyśmy zarządzili światem, nawet wszechświatem i dobrze wiemy, że brakuje nam respektowania tego prawa.

W historii ludzkości widzimy tę miłość Bożą, która pragnie uwolnić człowieka, pragnie zjednoczyć się z człowiekiem. Spotykamy wielkie przykłady tej miłości w osobie Noego, Abrahama, Patriarchów. Tak samo w Mojżeszu i w narodzie wybranym w Izraelu. Wszystko to prowadzi do Jezusa Chrystusa, w którym ta Miłość pociąga nas do tego, aby na nowo stać się dziećmi Bożymi, aby wrócić całkowicie do natury Bożej, aby być uczestnikami życia Bożego. Przez Jezusa stajemy się współdziedzicami tego wszystkiego, co jest w Bogu. Ta miłość zbawcza wzywa nas do pójścia drogą obietnic Bożych i do realizacji tego wszystkiego, co otrzymaliśmy jako obietnicę.

Poprzez proroków Bóg objawia się jako miłość. W Ozeaszu objawia się jako miłość oblubieńcza, ojcowska, rodzinna. W Jeremiaszu mówi: *umiłowałem cię miłością odwieczną, dlatego pozostawiam cię ze względu na moje miłosierdzie*. Odnosi się to do ludu wybranego, który żyje konsekwencjami grzechu na wygnaniu. *Kocham cię miłością wieczną i nie przestanę cię kochać*. Bóg kocha wszystko i wszystkich w sposób doskonały. Jezus nam to objawia w Ewangelii: kocha dobrych i złych, tak jak słońce świeci nad dobrymi i złymi. Ta miłość odwieczna jest Miłością, która wyprzedza nas w miłości. Stoi przed drzwiami i puka do nas, oddaje się, ofiaruje się. Nie my byliśmy pierwsi, aby ukochać. To Bóg ukochał nas pierwszy i posłał swojego Syna jako ofiarę na wynagrodzenie za nasze grzechy – pisze św. Jan w swoim pierwszym liście (4, 10).

On nas ukochał wpierw, nawet gdy jesteśmy bardzo źli. Jeżeli chcemy możemy przyjąć tę Miłość. On cały czas pozostaje taki sam, bo jest miłością. Jest miłością względem każdego stworzenia nawet względem piekła, które zamyka się w śmierci, ponieważ nienawidzi miłości Bożej. To jest myśl św. Pawła z listu do Rzymian z 5 rozdziału, kiedy mówi: *gdysmy byli jeszcze grzesznikami Chrystus umarł za nas*. Chrystus ofiaruje się nieustannie. Człowiek mówi: *nie czuję tego*, ponieważ świat jest jak piłka w rękach szatana, mamy wiele zranień, cierpimy z powodu braku miłości. Poszukajmy na to odpowiedzi. Problemem jest to, że jesteśmy zamknięci w miłości własnej. Nawet ten, który daje miłość daje miłość egoistyczną. Małżeństwo może się zamknąć doskonale w egoizmie we dwojkę. Grupa może stać się sektą doskonałą, bo się zamyka w duchu satanistycznym. Duch satanistyczny – mówimy o terminach patologicznych – nie jest niczym innym jak degradacją tej Miłości, i nazywa się to egoizm ekstremalny.

W życiu duchowym, osoby pozwalają zaangażować się w miłość, ale nie oznacza to, że są zaangażowane w miłość Bożą. Na wielu poziomach miłości szukają spełnienia lub kompensacji życiowej braku miłości prawdziwej. Jest to zadośćuczynienie za brak ambicji, za rzeczy niezrealizowane na ziemi, za niespełnione pragnienia. Szukanie przyczyny winy w matce lub w ojcu, które prowadzi do reakcji wojny.

Dlatego w tej konferencji ja was wzywam do ukochania miłości niekochanej, która się wyraża we wszechmocy Bożej względem nas. Bóg daje siebie samego w ofierze, aby rozwalić dżunglę egoizmu.

Przyjęcie tej Miłości, zaakceptowanie tej Miłości wnosi ze sobą dwie akcje. Jedną akcją jest ogołocenie się z miłości własnej, umarcie dla każdej formy egoizmu i odkrycie na tej drodze wszystkich odmian egoizmu. To jest bolesne. Tutaj trzeba poświęcić samego siebie, bardzo często aż do intymności, aż do powiedzenia: *Panie dla czego mnie opuściłeś*, i do pozostania w takim stanie, aby zawierzyć tej Miłości i to jest ofiara. Wierni tej Miłości do końca, tak, jak dzisiaj, gdy wspominamy Jezusa, który ofiaruję się za nas, bo piątek przypomina nam Jego pasję. On cierpi umierając, co oznacza, że traci wszystko, całą egzystencję, wszystko się kończy, aby pozostać wiernym Ojcu. Tu możemy zrozumieć łzy św. Franciszka, który płakał że miłość nie jest kochana, powtarzał to i płakał. On również widział wiele miłości ludzkiej, ale nie widział, aby Bóg był kochany.

Jak możemy wejść w tą miłość Bożą? Jako pierwszą weźmy naszą drogę modlitwy. Jutro będę wam tłumaczył jak bardzo wiele osób, które żyją duchowością, znajdują się w chmurach. Nie dochożą do relacji ze *słońcem*. Dosięga ich jakiś promień i na tym koniec. Nasza droga modlitwy musi otworzyć nas na tę Miłość. Musi wejść w relację ze źródłem, z Bogiem Trójjedynym w sposób indywidualny, osobisty. Ma doprowadzić, aby ta miłość Boża w nas i z nas wypływała, a poprzez nas spływała na innych. Ta miłość ciągnie nas aż do raj. Jest to motor, który się nie zatrzymuje. Prowadzi nas do takiego stanu, w którym jesteśmy w stanie przekraczać miłość własną, nasze wybory, nasze projekty, nasze plany, nasze oczekiwania. Ten *przewodnik* nigdy nie błędzi, jeśli są takie dusze, które chcą iść tą drogą. Św. Paweł nazywa tę miłość doskonałością. W pierwszym Liście do Koryntian czytamy: *kiedy byłem dzieckiem mówiłem jak dziecko, myślałem jak dziecko, rozmawiałem jak dziecko, ale kiedy stałem się dorosłym zostawiłem to co dziecięce*. Tu św. Paweł mówi o miłości Bożej.

Człowiek modlitwy podążając tą drogą, w swoim sercu spotyka się zawsze z krzyżem, który jest granicą między miłością własną a miłością Bożą. Ta miłość własna dla człowieka, który utracił swoją naturę, jest bólem. Dla chrześcijanina jest to przejście nad tym, co musi zniknąć z jego życia, aby osiągnął szczęście i realizację. Dlatego potrzeba ofiarować życie, które prowadzi nas poprzez modlitwę zawsze do zwycięstwa krzyża i do znalezienia w naszym, konkretnym krzyżu – Boga,

który nas kocha – a to oznacza mistyczne zjednoczenie się z Chrystusem. Przez to, co teraz powiem, nie chcę obrażać teologów, bo dla mnie lepiej jest zacytować św. Franciszka niż mówić swoimi słowami.

Franciszek bardzo cierpiał a nie było przecież takich lekarstw jak dzisiaj. I jeden ze współbraci, pełny dobroci mówił mu: *bracie, dlaczego ty nie chcesz, aby jakiś brat poczytał ci urywków z proroków lub inny cytat z Pisma Świętego? Twój duch cieszyłby się i otrzymałbyś bezgraniczne pocieszenie.* Św. Franciszek odpowiedział: *bracie, ja każdego dnia spotykam wielką słodycz i pocieszenie rozważając przykłady pokory Syna Bożego. Jeżeli nawet żyłbym do końca świata, nie było by mi potrzebne słuchać i medytować innych części Pisma.* My franciszkanie z doświadczeń opisanych przez św. Bonawenturę wiemy, że jego teologią była całkowita kontemplacja ran Chrystusa. To nie jest przeciwko teologii, ale to jest dla pochwały teologii. Bo jeżeli nie znajdziemy miłości Bożej w teologii, to stracimy wszystko. Jeżeli w naszej drodze modlitwy nie dojdziemy do miłości Bożej, to nie będziemy płodni. Będziemy nienasyconymi i nie będziemy mogli sycić innych. (cdn)

Modlitwy

Modlitwa św. Tomasza z Akwinu

Panie, Ty wiesz lepiej, aniżeli ja sam, że się starzeję i pewnego dnia będę stary. Zachowaj mnie od zgubnego nawyku mniemania, że muszę coś powiedzieć na każdy temat i przy każdej okazji. Odbierz mi chęć prostowania każdemu jego ścieżek. Uczyń mnie poważnym, lecz nie ponurym. Czynnym, lecz nie narzucającym się. Szkoda mi nie spożytkować wielkich zasobów mądrości, jakie posiadam, ale ty Panie wiesz, że chciałbym zachować do końca paru przyjaciół. Wyzwól mój umysł od niekończącego się brnięcia w szczegóły i dodaj mi skrzydeł, bym w lot przechodził do rzeczy. Zamknij mi usta w przedmiocie mych niedomagań i cierpień – w miarę jak ich przybywa, a chęć wylizania ich wraz z upływem lat staje się coraz słodsza.

Nie proszę o łaskę rozkoszowania się opowieściami o cudzych cierpieniach, ale daj mi cierpliwość wysłuchania ich. Nie śmiem Cię prosić o lepszą pamięć, ale proszę o większą pokorę i mniej niezachwianą pewność, gdy moje wspomnienia wydają się sprzeczne z cudzymi. Użyc mi chwalebego poczucia, że czasem mogę się mylić. Zachowaj mnie miłym dla ludzi, choć z niektórymi z nich doprawdy trudno wytrzymać. Nie chcę być świętoszkiem, ale zgryźliwi starcy to jeden ze szczytów osiągnięć szatana. Daj mi zdolność dostrzegania dobrych rzeczy w nieoczekiwanych miejscach i niespodziewanych zalet w ludziach. Daj mi Panie łaskę mówienia o tym...

Modlitwa ta znajduje się przy grobie św. Tomasza w Tuluzie.

Kącik wydawniczy



Ks. prof.
René Laurentina

Czy Maryja Panna ukazuje się w Medziugorju

„Medziugorje, miejscowość w Bośni i Hercegowinie, gdzie Matka Boża objawia się prawie 26 lat, a świat wydaje się jakby tego nie spostrzegł. Czy sarkazmy tych, którzy w nic nie wierzą wystarczą wobec niepodważalnych faktów naukowych?

Możesz powiedzieć: „wierzę” albo „nie wierzę” w objawienia w Medziugorju. Ale, kiedy staniesz przed Panem, nie będziesz mógł powiedzieć: „nie wiedziałem”, ponieważ wiesz dużo”.

Wydanie w Polsce pracy francuskiego mariologa ks. prof. René Laurentina: *Czy Maryja Panna ukazuje się w Medziugorju* jest ważnym wydarzeniem duszpasterskim i naukowym. Fenomen z Medziugorja, który obecnie już wywiera wpływ na cały świat, był i jest przedmiotem analizy wielu teologów różnych narodowości. Jednym z nich jest mariolog R. Laurentin, autor licznych książek o tematyce maryjnej, którego kompetencje jako profesora teologii są szeroko znane w świecie.

Autor przez wiele lat (nieomal od początku objawień w Medziugorju) obserwował i opisywał szczegółowo wszystkie wydarzenia związane z tym fenomenem. Przybył do Medziugorja, tak jak do wielu innych miejsc objawień w świecie, występując z pozycji neutralnego badacza, który nie miał ani pozytywnego, ani negatywnego nastawienia wobec analizowanego zjawiska. Jest to o tyle istotne z tego względu, że pojawiają się także takie opracowania fenomenu Medziugorja, których autorzy a priori zakładają, że objawiania są fałszywe i tak manipulują materiałami, aby udowodnić przyjętą tezę. Efekty pracy tych pseudobadaczy publikowane są w niektórych wydawnictwach polskich i zagranicznych oraz na stronach internetowych. Z tego względu publikacja francuskiego teologa jest cenna dla polskiego odbiorcy, gdyż jego opinia na temat objawień w Medziugorju **nie jest wynikiem uprzednich założeń, ale zrodziła się jako skutek przeprowadzonych badań.**

Książka: *Czy Maryja Panna ukazuje się w Medziugorju* (zaktualizowana o wydarzenia do 1990) ma szczególne znaczenie w badaniach nad fenomenem z Medziugorja, gdyż w sposób dogłębny i obiektywny przedstawia analizowane wydarzenia. To właśnie tę pracę czytał nasz rodak Jan Paweł II i ona wywarła na nim bardzo duże wrażenie.

W publikacji R. Laurentina: (Objawienia w Medziugorju: Znak sprzeciwu czy Dobra Nowina. Opis objawień – ważniejsze wydarzenia od 1982. Podstawowe dane. Pani i widzący. Gospa i Jej objawienia. Grupa widzących. Ocena i rozeznanie autentyczności objawień: czy trzeba czekać, by rozeznawać? Racje „przeciw” i „za autentycznością”. Znaki: uzdrowienia, znaki świetlne i inne. owoce. Etapy duchowej ewolucji, normalność objawień. Orędzie: rdzeń, niedokończony orędzie, tajemnice. Dokąd zmierzamy? Aneksy – Raport wysłany papieżowi Janowi Pawłowi II; Komisje; Punkt widzenia Jana Pawła II), **Czytelnik** znajdzie odpowiedzi na wiele pytań, jakie stawiał sobie autor przeprowadzając naukowe analizy objawień, a także odpowiedzi na wiele zarzutów stawianym tym zjawiskom.

Praca, chociaż porusza problematykę teologiczną, a jej autor jest znanym w świecie specjalistą, to jednak jest pisana w sposób przystępny dla przeciętnego Czytelnika. Dodatkowym walorem tego wydania jest polszczyzna nowego przekładu, która sprawia, że lektura książki łączy to, co przyjemne, z tym, co pożyteczne. Mam też nadzieję, że dla wielu Czytelników będzie to publikacja wartościowa nie tylko pod względem

intelektualnym, lecz także duchowym. Może bowiem ona służyć nie tylko zapoznaniu się z wiarygodnymi faktami dotyczącymi objawień, ale może także mieć wpływ na pogłębienie życia wiary i modlitwy.

Ks. Maciej Arkuszyński

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 21 (cd 3)

Św. Marcina biskupa – 11 listopada 1985 r.

Widzący także są pogodni i bardziej dostępni: mówię o Ivanie i Jakovie, dotąd najtrudniejszych w obcowaniu. Ivan uśmiecha się serdecznie po tym, jak Matka Boża zaleciła im, aby „troszczyli się” szczególnie o pielgrzymów. **Maria**, wiecznie uśmiechnięta, jest już zmęczona stresem z powodu nieustannego obłęzenia swej osoby. Opowiedziała o mistycznej podróży Ivana do piekła, czyśćca i raju, kiedy był w Dubrowniku: Vicka to potwierdziła. **Jelena** bardzo rzadko słyszy teraz głos Matki Bożej podczas osobistej modlitwy, ale Maryja zwraca się do niej w czasie modlitwy grupowej, aby nią kierować: teraz częściej przemawia nie Maryja, ale Jezus, który zaleca, by „modlić się razem i pamiętać o spontanicznej modlitwie”. „Jeżeli taka modlitwa trudno wam przychodzi, weźcie Ewangelię i rozmawiajcie o niej ze sobą: wtedy lepiej zrozumiecie. Jesteśmy jednym ciałem, Bóg ma dar na wszystko, aby wszyscy mogli wzrastać”. Przy tych słowach obecny był biskup Hnilica, wysłany przez papieża.

Nie ucichło jeszcze echo pozytywnych wyników, jakie przyniosła wrześniowa **wizyta ekipy dwunastu lekarzy z Włoch** w Medziugorju. **Dr Margnelli**, neurofizjolog i „najwybitniejszy włoski badacz ekstazy oraz zmienionych stanów świadomości”, udzielił dla „**Corriere della Sera**” (1 listopada) bardzo wymownego wywiadu. „Stanęliśmy – mówi – wobec niezwykłego fenomenu. Odkąd wróciłem z Jugosławii, nieustannie nad tym myślę i wyznaję, że pytania, jakie sobie stawiam, nie są wyłącznie naukowe, rozważam sens tego wszystkiego”. Opowiada następnie o wielkiej ilości danych naukowych, które zebrał on sam i jego koledzy. Mówiliśmy o nich w Echo nr 19. Potem mówi o „swoim zdziwieniu z powodu faktów towarzyszących temu fenomenowi: jak całkowita synchronia widzących, ich spojrzenia, któ-

re razem śledzą objawienie, całkowita cisza ptaków, które wieczorami zbierają się na drzewach wokół placu i nagle milkną, kiedy zaczyna się objawienie!! „Pewna znana mi kobieta z Mediolanu, ciężko chora na białaczkę, przyjeżdża do Medziugorja z pragnieniem uściskania Matki Bożej. Po zakończeniu objawienia, jedna z widzących, biegnie ku niej pomiędzy setkami osób, obejmuje ją i mówi: „Oto uścisk Matki Bożej, który chciałaś”. Teraz ta kobieta jest zdrowa. Podobnie doktor Frigerio, organizator ekipy, usłyszał od jednej z widzących: „Matka Boża prosiła, by panu powiedzieć, że cieszy Ją pańska praca w klinice Mangiagalli”: szukała go pośród tłumu, chociaż go nie знаła.

„**Oggi**” również opublikowało piękny artykuł na ten temat. Jakie znaczenie ma zatem **wątpliwa fotografia objawiającej się Matki Bożej**, którą biskup Mostaru wymachuje w Rzymie jako dowodem na kłamstwa Medziugorja? A jednak wszystkie dzienniki zamieściły skandal z fotografią, której autentyczności nikt nigdy nie potwierdził – mogła być fotomontażem – natomiast zaledwie kilka ośmieliło się przytoczyć świadectwa lekarzy. Nawet sam biskup, wezwany do Rzymu przez papieża – w sprawie, jak się wydaje, pozytywnej decyzji Stolicy Apostolskiej wobec odwołania się dwóch zawieszonych franciszkanów – udowodnił, że brakuje mu argumentów, jeśli ograniczył się do wskazania tej przekłetej fotografii jako dowodu przestępstwa. Wielu zauważyło, że inaczej, niż podczas zeszłorocznej audyencji, kiedy biskup Żanić zinterpretował skrzywienie się papieża jako jego sprzeciw wobec wypadków w Medziugorju, co natychmiast triumfalnie zgłosił, tym razem, zwykle tak przecięz wymowny, milczał. Z pewnością zasługuje na dużo uczucia, ponieważ znajduje się w dużo cięższej sytuacji niż zakonnicy, także z powodu korzystnego postępu badań wewnątrz Komisji. Grupa stojąca wokół objawień w Medziugorju jest dużo mniej złośliwa i nieustannie otacza go modlitwą i postem.

Wiemy także o przychylnych gestach pewnych włoskich biskupów, nawet jeśli prezorniej jest na razie o nich nie mówić. Wiadomo również o innych biskupach i kardynałach, którzy odpowiadają przychodzącym do nich po radę kapłanom: „Jedź śmiało do Medziugorja”, lub którzy zgadzają się na konferencje i zebrania na ten temat. (cdn)

don Angelo

Od Redakcji

OBORY 2007

„Karmel jest cały Maryjny”

OO. Karmelici z sankt. MB Bolesnej w Oborach serdecznie zapraszają na **VIII Ogólnopolski Wieczernik „Królowej Pokoju”** (spotkanie modlitewno-ewangelizacyjne) – **14 lipca 2007 r.** Rozpoczęcie o **godz. 10.00.** *Spowiedź święta od godziny 9.00.* Prosimy o zabranie krzesełek turystycznych, nakryć głowy i parasoli. Kapłanów prosimy o zabranie ze sobą alby i stuły.

Zgłoszenia: – o. **Piotr Męczyski O. Carm.;** tel. 0606 989 710, (054) 280 11 59 w. 23, fax (054) 2606210; więcej informacji: www.obory.com.pl

25 czerwca w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Wyjazdy 2007

- **Rek. Post i Modlitwa: 24.06.–01.07.**
- **Festiwal Młodych 30 (31).07. – 07.08.07.**
- **Rek. Ziemia Święta z Synajem (Egipt) – 20.09.–01.10.**

Comiesięczne dni skupienia Postu i modlitwy w domu rekolekcyjnym Królowej Pokoju w Marcinkowie k/ Skarżyska-Kamiennej. Rozpoczęcie w pierwszy piątek miesiąca o godz. 15.00, zakończenie w niedzielę o 16.00. Zgłoszenia: o. **Rajmund Cist, 0512-322412. Rekolekcje Post i Modlitwa: 03–08.07. 07.** Rozpoczęcie o 18.00, zakończenie o 16.00. Koszt jeżeli to jest możliwe 150 zł. Dojazd ze Skarżyska PKP lub PKS (8 km).

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Poczto-owy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002. Dla zagranicy konto z kodem swift: PL 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 POCZ PL P4 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

Niech Was błogostawi Bóg Wszechmogący: Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.

don Alberto

Villanova M., czerwiec 2007

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar

Nakład: 14.900 egz.